

Osobliwe przypadki metaliteratury. Literatura i literaci jako wątek tematyczny w twórczości Edmunda Niziurskiego

The Peculiar Cases of Metaliterature. Literature and Writers as a Theme of Edmund Niziurski's Novels

Arkadiusz Luboń

UNIwersYTET RZESZOWSKI

Stanisław Uliasz

UNIwersYTET RZESZOWSKI

Słowa kluczowe

metaliterackość, literatura młodzieżowa, Edmund Niziurski

Keywords

metaliterature, children's literature, Edmund Niziurski

Abstrakt

Artykuł analizuje sposób, w jaki literaturę i działalność literacką ukazuje w swoich powieściach i opowiadaniach Edmund Niziurski. W wielu bowiem jego fabułach pojawiają się wątki dotyczące literatury: bohaterowie-pisarze, postacie poetów, rekwizyty nieistniejących w rzeczywistości książek lub odwołania do tekstów autentycznych, a nawet aluzje do innych utworów samego autora. Metaliterackość opowieści Niziurskiego jest zatem nie tylko stałym i powtarzalnym ich elementem, ale może także wydatnie wpływać na kształtowanie poglądów młodych czytelników na to, czym literatura jest i jakie perspektywy otwiera przed swoimi odbiorcami i/lub twórcami.

Abstract

The article analyzes the way Edmund Niziurski presents literature and its creative process in his novels and short stories. Many of his narratives feature a variety of literary themes: protagonists-writers, characters of poets, props of

fictional (non-existing) books, references to authentic texts and even allusions to other works by the author himself. The metaliterary content of Niziurski's stories is not only their constant and repeatable element but can also significantly influence young readers' views on what literature is and the perspectives it opens for its audiences and/or creators.

Źródła popularności i przyczyny literackiego sukcesu Edmunda Niziurskiego zostały szeroko opisane przez nader zgodnych krytyków i literaturoznawców. Jak streszczają ich ustalenia Marek Kątny i Jan Paćławski, autor ten z talentem „odwołuje się do interesującej młodzież problematyki, wykorzystuje różnorodne elementy przygodowe, wnosi bogactwo tematyki z kręgu komizmu, posługuje się specyficznym językiem uwzględniającym neologizmy uczniowskie, jak również sformułowania z języka potocznego”¹. Nie brak także licznych świadectw pisarzy wskazujących właśnie Niziurskiego jako artystycznego patrona lub, co najmniej, twórcę wydatnie oddziałującego na czytelnicze gusta oraz literacki warsztat. Ich opinie można z łatwością mnożyć i przytaczać: od Jerzego Pilcha, który książki Niziurskiego określa jako „zarazem realistyczne i kompletnie odjechane, tak jak powinno być w literaturze: wielkie i trafione”, po Krzysztofa Vargę, który wspomina niemal pokoleniowe doświadczenie powszechnego czytania powieści Niziurskiego „w graniczącym z egzaltacją zachwycie” i dodaje: „na tym polegał jego geniusz, że sięgnął po nasze życie [...], ubarwił je, nadał temu życiu nimb niezwykłości”². Nic zatem dziwnego, że korpus studiów nad pisarstwem Niziurskiego obejmuje przede wszystkim analizy świata przedstawionego i kreacji postaci, zestawienia z tradycją powieści przygodowych i detektywistycznych, badania aspektów ludycznych i humorystycznych oraz potencjału, jaki jego dzieła wprowadzają do dydaktyki szkolnej i edukacji polonistycznej³.

Do zagadnień okazjonalnie wzmiankowanych, lecz nie omawianych w bardziej gruntowny sposób należy natomiast metaliterackość twórczości Niziurskiego. Jego fabuły obfitują bowiem nie tylko w „osobliwe przypadki”, „wielkie hece” i „niewiarygodne przygody” – by użyć kilku chwytliwych formuł z popularnych tytułów – ale także w wątki dotyczące literatury. W opowieściach pojawiają się bohaterowie-pisarze, postacie poetów, rekwizyty

¹ M. Kątny, J. Paćławski, *Wstęp*, [w:] *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. M. Kątny, J. Paćławski, Kielce 2005, s. 7. Zob. także: J. Paćławski, *Źródła powołania prozy Edmunda Niziurskiego*, „Studia Kieleckie. Seria Filologiczna” 2001, nr 3, s. 5-10.

² K. Varga, *Księga dla starych urwisów*, Warszawa 2019, s. 132, 12.

³ Por. *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. M. Kątny, J. Paćławski, Kielce 2005.

nieistniejących w rzeczywistości książek, cytaty z fikcyjnych wierszy lub odwołania do tekstów najzupełniej autentycznych, a nawet aluzje do innych utworów samego Niziurskiego. Ich przegląd pozwala nie tylko na analizę funkcji narracyjnej szeroko rozumianych motywów „pisarstwa” i „czytelnicstwa”, ale też wizji literatury, jaką autor przedstawia swoim odbiorcom.

Książki oczywiście stanowią stały element scenografii dla akcji utworów. Z reguły już samo osadzenie jej w szkolnych realiach codziennego życia uczniów wymusza ich obecność, gdyż przekłada się na efekt realizmu świata przedstawionego. Dziewczynki ze stowarzyszenia Zielonych Jaszczurek z *Awantury w Niekłaju* przechadzają się więc „w małych grupkach koło muru, jedne niosły książki, inne piłki”⁴. Marek Piegus przystępuje do odbierania lekcji według zdradzającej brak entuzjazmu procedury „ziewnąłem raz i drugi i bez zapału zacząłem przeglądać książki”⁵. Aleksander „Alibaba” Babiński ze *Sposobu na Alcybiadesa* „wyciągnięty na ławce na południowej stronie boiska wygrzewa się w słońcu z książką w ręce”, podczas gdy Słabiszewski i Pędzelkiewicz – czyli Słaby i Pędzel – z tej samej powieści krzywili się „z najwyższym obrzydzeniem na samo wspomnienie książki”⁶.

Pośród bohaterów fabuł Niziurskiego regularnie powtarzają się jednak postacie, dla których nieodłączna książka stanowi atrybut wyjątkowości, a zamiłowanie do lektury – cechę charakterystyczną. Występuje ona zwłaszcza w kreacjach uczniów-samotników, szkolnych geniuszy i outsiderów znajdujących spełnienie nie tyle w relacjach z rówieśnikami, co w kontakcie z literaturą. Na przykład, w gronie uczniów sportretowanych w opowiadaniu *Siódme żebro* „każdy już ma swojego przyjaciela i jest »zajęty«. Tylko jeden Pańszczyk chyba nie ma, ale on czyta wciąż książki i pewnie one są jego przyjaciółmi”⁷. Giga, *femme fatale* z *Osobliwych przypadków Cymeona Maksymalnego*, którą Krzysztof Varga opisuje jako „nastoletnią wersję Brigitte Bardot połączoną z Claudią Cardinale”⁸, pragnie „otaczać się intelektualistami i artystami”, interesuje się więc Gieniem Tubkowskim – kolegą „piekielnie zdolnym”, który „po prostu siedzi w książkach. To jego hobby”⁹. Z kolei tytułowy szkolny lud z placówki dyrektor Okulczyckiej darzy szczególnym szacunkiem Mirka Supliciusza, rówieśnika przedstawionego protagoniście w znamennym dialogu¹⁰:

⁴ E. Niziurski, *Awantura w Niekłaju*, Katowice 1975, s. 262.

⁵ Idem, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wrocław 1993, s. 15.

⁶ Idem, *Sposób na Alcybiadesa*, Warszawa 1971, s. 37, 175.

⁷ E. Niziurski, *Siódme żebro*, [w:] idem, *Opowiadania*, Warszawa 1973, s. 397.

⁸ K. Varga, op. cit., s. 169.

⁹ E. Niziurski, *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego*, Warszawa 1977, s. 156.

¹⁰ Idem, *Szkolny lud, Okulla i ja*, Katowice 1993, s. 5.

- A kto jest na poziomie?
- Na poziomie jest Suplicjusz, ale nic ci to nie da. On koleguje tylko z książkami...
- Kujon?
- Geniusz. On ma cały program szkolny w małym palcu.

Co ciekawe, książka jako symbol ponadprzeciętnej inteligencji oraz rekwizyt w rękach postaci ukazywanych jako atrakcyjne i cieszące się szczególnym uznaniem powraca również w tekstach pisanych przez Niziurskiego dla dorosłych czytelników. Dobry przykład stanowi Miśka z wojennej historii *Wyraj*, kobieta pracowita, ambitna, elegancka („zawsze doskonale ubrana”), chętnie „przybierająca pozę tajemniczej, nieodgadnionej istoty”, lecz jednocześnie „zbyt inteligentna, żeby się zgrywać”. Przede wszystkim jednak otoczona „stosami książek”. Jak podkreśla narrator powieści: „uwielbiała lekturę. I trochę żyła jak bohaterka książek i dramatów. [...] Niewątpliwie nie było wspanialszej dziewczyny w Owczarach. Sam się dziwiłem, czemu się w niej jeszcze nie zakochałem”¹¹.

Bohaterowie i bohaterki nie tylko czytają literaturę, ale także piszą własne utwory i praktyka ta jest w powieściach Niziurskiego typowa dla dwóch grup postaci: protagonistów-narratorów – z którymi młody czytelnik często utożsamia się automatycznie – oraz dla bohaterów będących w centrum fabularnych wydarzeń, szczególnie ważnych, nierzadko tytułowych. Pominąwszy przypadek *Niewiarygodnych przygód Marka Piegusa*, których współnarratorem jest notujący relacje pechowego chłopca zawodowy pisarz, *alter ego* Niziurskiego („zacząłem pilnie śledzić bieg wypadków. Ale zaczekajcie, to już jest cała powieść, no i jak prawdziwą powieść trzeba ją opowiedzieć”¹²), aspiracje literackie są rysem charakterystycznym dla choćby narratora *Sposobu na Alcybiadesa*. Maturzystą Marcin Ciamciara wprowadza odbiorców w fabułę sceną porządkowania zapisków z czasów licealnych: „dokopałem się także do mojej autentycznej twórczości literackiej. Nie ze wszystkim chciałem się rozstać. [...] Tak, niewątpliwie to była jedyna spuścizna literacka, którą warto ocalić dla potomnych”¹³. Reportażystą i poetą jest Tomasz Okist, narrator „trylogii odrzywolskiej”. W pierwszej powieści prowadzi dopiero brulionowe notatki „dla treningu, żeby nabrać pisarskiej formy i wyrobić sobie styl”¹⁴, ale w części ostatniej jest rozpoznawalnym w lokalnym środowisku

¹¹ E. Niziurski, *Wyraj*, Warszawa 1964, s. 14, 15.

¹² Idem, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa...*, s. 59.

¹³ Idem, *Sposób na Alcybiadesa...*, s. 5–6.

¹⁴ Idem, *Naprzód wspaniali!*, Łódź 2000, s. 5. W części drugiej Tomek Okist nadal doskonalił styl: „udało mi się w ciągu pół godziny spłodzić sążniste wypracowanie na temat: *Czy rewolucyjne pierwiastki polskiej poezji romantycznej mogą być aktualne w dzisiejszym świecie?* – bardzo bojowe, optymistyczne i pobrzmiwające

poetę, którego twórczość zdołała już wykroczyć poza szkolne mury. Niektóre z jego tekstów „zostały przepisane i krążą do dziś po mieście w odpisach”, a czytelnicy – jak twierdzi tytułowa bohaterka powieści – „podziwiają cię i umieszczają fragmenty w swoich pamiętnikach. [...] Nie ma co ukrywać, Tomku – powiedziała Adela – zrobiłeś się dosyć sławny”. Sama zresztą Adela – dziewczyna ukazana jako „przedmiot kultu” i „podziwu obu szkół w mieście” – chętnie mówi o swoich śmiałych planach literackich: „będę pisała powieść. [...] To będzie o zepsuciu świata. [...] Moralnym. Opiszę wszystkie kłamstwa chłopaków! Wszystkie oszustwa, podłości, nikczemności, brutalności, chamstwa, egoizmy, tchórzostwa, świńskie obyczaje, pychę i głupotę!... [...] I wszystko to będzie prawda! Sama prawda!”¹⁵.

W utworach Niziurskiego powieściopisarstwo towarzyszy procesowi dorastania bohaterów, nierzadko wręcz symbolizuje ich akces do świata dorosłych lub stanowi właściwość postaci postrzeganych na tle uczniowskiej społeczności jako szczególnie dojrzałe, bo zdolne do sformułowania osądu na temat rzeczywistości w formie budzącej powszechne zainteresowanie i poważanie. Nieco żartobliwie ukazuje tę prawidłowość dialog z opowiadania *Biała noga i chłopak z Targówka*:

– Jeśli mnie pani nie wierzy, niech pani spojrzy na tego kolegę – pokazał na mnie – on też jeszcze w zeszłym roku robił różne rzeczy, a teraz spoważniał i pisze książkę.

– Pisziesz książkę, w tym wieku? – zapytała zaskoczona.

– Tak, proszę pani, piszę książkę o koloniach szkolnych – odparłem, jak tylko mogłem poważnie.

– Tak więc sama pani widzi – ciągnął Puchacz – że jesteśmy poważnymi ludźmi i można na nas polegać¹⁶.

Warto również zauważyć, że talent literacki ukazywany jest przez Niziurskiego konsekwentnie jako cecha podnosząca społeczną rangę postaci, zdolna do rekompensowania z nawiązką jej pospolitych wad lub przywar. Cecha, która budzi podziw i szacunek nawet u nieprzyjaciół, a także sprawia, iż ważne zwłaszcza dla młodzieży defekty fizyczne okazują się nieistotne

pogrózkami w stosunku do sił ciemnych i wstecznych, do klas podupadłych i próchniejących oraz do ludów bez krwi i bez ducha. Spostrzegłem tylko, gdy ochłonałem nieco z pasji twórczej, że dziewięć razy powtarzał się w tym wypracowaniu motyw trumny. Po namyśle uznałem, iż jest to obsesja i usunąłem siedem trumien; zostawiłem tylko »złożoną trumnę nadziei« oraz wyrażenie »zatrzasknąć głucho w trumnie historii«, ponieważ wydawało mi się mocne” (E. Niziurski, *Awantury kosmiczne*, Katowice 1978, s. 171).

¹⁵ E. Niziurski, *Adelo, zrozum mnie!*, Olsztyn 1991, s. 148, 154.

¹⁶ Idem, *Biała noga i chłopak z Targówka*, [w:] idem, *Opowiadania*, Warszawa 1973, s. 220.

i małostkowe. Dobrze ukazuje to postać Grubego Cypka – rywala pierwszoplanowych bohaterów „trylogii odrzywolskiej” i przywódcy uczniów z konkurencyjnej szkoły. Choć podzieleni na antagonistyczne obozy chłopcy prześcigają się nawzajem w realizacji intryg obmyślonych na skompromitowanie i deprecjonowanie antagonistów, to Gruby Cypek – osoba pozornie łatwa do ośmieszenia z powodu nieprzeciętnej otyłości – nie tylko otoczony jest nieskrywanym respektem przeciwników z grupy Zygmunta „Gnata” Gnackiego, ale również – ku ich zazdrości – cieszy się względami najbardziej atrakcyjnych szkolnych koleżanek. Swój autorytet i popularność zawdzięcza zaś Cypek działalności dziennikarsko-literackiej i talentowi poetyckiemu:

– Tak... słyszałem o tych artykułach w szpitalu... – powiedziałem. – Krogulec się chwalił, jakiego mają zdolnego redaktora... i cytował jego jakiś wiersz...

– Na pewno ten sławny wiersz o spadaniu. Cypek napisał go w gabinecie zabiegowym zaraz po wypadku...

Trzymając w rękach kawał nieba

leciałem w dół

bezskrzydły motyl wpięty w różę...

Upadek był to czy też wzlot?...

Nie wiem, czy zapamiętałem dokładnie, w każdym razie coś w tym stylu. Cypek oświadczył, że napisał ten wiersz w gabinecie zabiegowym kolcem róży wyjętym z pięty i umaczanym we krwi z podrapanej piersi. Utwór składał się z trzydziestu linijek dokładnie określających, jak spadał...

– Tak, to był wspinały wiersz o spadaniu – westchnął Kleksik.

– Wydrukowali go w dodatku niedzielnym w prawdziwej gazecie.

– I doszło do tego, że wszyscy chłopcy zazdrościli Cypkowi tego spadania.

– A dziewczyny zazdrościły Adeli, że to z jej powodu Cypek tak wspinał się spadał...

– Oczywiście spadek nie byłoby tak ciekawy, gdyby nie waga Cypka.

– Dlatego jego grubość została odtąd przyjęta i uznana...

– Uznana i zaakceptowana – powiedział ponuro Gnat. – Zaakceptowana jako naturalny element jego niepospolitej postaci, tak to mądralistycznie napisała gazeta defensiacka.

– I od tego czasu on sobie bimba ze swojej grubości, nie widziałem jeszcze grubasa, który by sobie tak bimbał...

– Tak, to był punkt zwrotny w jego życiu...

– Do licha, mówisz tak, jakbyś mu zazdrościł...

– Może... – mruknął Gnat¹⁷.

Postacie poetów pojawiają się w wielu powieściach, a rzadsze już przypadki, kiedy Niziurski dodatkowo wplata w narrację cytaty z przypisywanych im wierszy, ukazując szerokie spektrum fabularnych zastosowań liryki i jej

¹⁷ E. Niziurski, *Awantury kosmiczne...*, s. 261–262.

gatunkowej różnorodności. Na przykład, w *Jutro klasówka* mowę wiążaną stosuje Rosolnik („koniec Olimpiady, koniec wrażeń. Cóż nam zostało? Gips i bandaże. Razem ze zgaszonym zniczem zgasłem i ja – jestem niczym – wymamrotałem”) twierdząc, że w poezji znajduje ucieczkę przed chandrą wywołaną końcem sezonu hokejowego („mnie pomaga układanie wierszy, może i wy byście spróbowali...”). Z kolei kolega Marka Piegusa sięga po środki poetyckie by imponować koleżankom: „nic nie rozumiesz – uśmiechnął się pobłaźliwie Czesiek. – To znaczy, że z serca pani Okulusowej, kiedy wchodzi do klasy, wybiegają promienie jak ze słońca, a my, to znaczy pelargonie, rozwijamy się w tych promieniach. To jest poezja i głębia, bracie. – Wiesz, ty jesteś wspaniały! – Zuza spojrzała na niego z podziwem”¹⁸. W powieściach znajdzie czytelnik jednak tylko mimochodem wkomponowane w dialogi próbki ich poetyckiego kunsztu.

Inaczej jest choćby w przypadku postaci Złośliwego Miecia z opowieści o przygodach Tomka Żabnego. Miecio z pasją rozprawia o poezji¹⁹ i chętnie rymuje – z tym tylko, że jego specjalnością są dowcipne limeryki, wierszyki oparte na wzorcach nonsensu i absurdu, powstałe z kombinacji wyimków utworów znanych z podręczników szkolnych lub śpiewników harcerskich. Za przykład niech posłuży strofa:

Na zielonej Ukrainie
Gdzie murzyński żyje lud,
Tam gdzie rzeka Wisła płynie
Stał się pewien dziwny cud...²⁰

Do pisania poetyckich żartów zachęca uczniów polonista Jacek Szykoń, zwany w szkole Cymeona Maksymalnego „Koniem”, któremu konwencja parodii i groteski służy do demaskowania schematyzmu interpretacji i obnażania intelektualnego lenistwa podopiecznych:

¹⁸ E. Niziurski, *Jutro klasówka*, Łódź 1994, s. 39, 40; E. Niziurski, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa...*, s. 49.

¹⁹ „– Należy panować nad swoimi myślami, gospodarować nimi świadomie. Proces myślowy powinien być kontrolowany!

– Adam Mickiewicz był innego zdania – oznajmił Miecio. – On wierzył w natchnienie i w olśnienie. Twórca powinien dać się ponieść fantazji, pohulać myślami, prosić pana, tylko tak mogą powstać dzieła naprawdę genialne. Twórczość to eksplozja myśli.

– Bzdura!

– Trzeba wyzwolić łańcuch reakcji, jak przy rozbiciu atomu. Pisanie to reakcja łańcuchowa... Poezja się rodzi z olśnienia.

– Ja nie rozmawiam z tobą – przypomniał sobie Ostańko” (E. Niziurski, *Żaba, pozbieraj się!*, Warszawa 1992, s. 46).

²⁰ E. Niziurski, *Szkolny lud, Okulla i ja...*, s. 167.

Muzo poezji, unieś moje ciężkie ciało,
aby rozkoszy wzlotu nad poziom doznało!
Niech wzlecę poszturchując odporne obłoki
w świat ułudy bezdennej długi i szeroki!
Podskoczyłem. Na próżno! Coś trzyma za nogę!
A w dodatku tak jakoś nieprzyjemnie skrzeczy.
To pospolitość ziemska. Więc wzlecieć nie mogę
i pytam, co mam robić w takim stanie rzeczy.
Uciąć nogę i wzlecieć – kaleka bez nogi,
czy też zostać, przykuty do nędznej podłogi?
I wiję się schwyty w dylematu kleszcze,
i wiem, że do poezji stąd daleko jeszcze²¹.

U Niziurskiego nie brak jednak postaci, które traktują poezję bardzo „poważnie” – niezależnie od tego, że ich liryczne wprawki również dają komiczny rezultat. Najsylniejszym chyba przykładem jest Wątlusz Pierwszy ze *Sposobu na Alcybiadesa*, który poświęca się sztuce poetyckiej po klęsce na ringu i zakończonej karierze sportowej. Słuszna jest oczywiście opinia Krzysztofa Vargi, że „efekt humorystyczny osiąga Niziurski, zderzając ze sobą zajęcia i fascynacje nieprzystających do siebie dziedzin jak boks i poezja”²², ale warto dodać, iż wiersze Wątlusza są śmieszne wyłącznie dla czytelników powieści. Jej narrator wszak bez ironii podziwia Wątlusza jako „znakomitego poetę szkolnego”, a żaden z uczniów nie uśmiecha się ani nie kpi, gdy pogrążony w melancholii ex-bokser deklamuje „natchnionym głosem”:

Zachodzi słońce nad Wędzarnią krwawo,
Słyszać krzyk drobiu Więckowskiej nieświeży.
Sezon skończony, żegnaj słowo!
Na zwiędłych liściach znokautowany bokser leży.
Twarz mu wykrzywia uśmiech żalorny,
Byle do wiosny!
Kiedy ci walka na pięści zbrzydła
Poezji rozwiń skrzydła!²³

Podobny przykład stanowią wiersze Tomka Okista:

– Wiem. Jesteś wrażliwy – powiedziała Adela, a ja nie wiedziałem, czy nie kpi ze mnie. – Napisałeś nawet coś o wrażliwości.
– Rzeczywiście, coś napisałem...
– To się zaczynało tak:
Nie chcę być wrażliwym, panie profesorze!

²¹ E. Niziurski, *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego...*, s. 33.

²² K. Varga, op. cit., s. 125.

²³ E. Niziurski, *Sposób na Alcybiadesa...*, s. 5, 89.

A jeśli już muszę, niech będę jak bęben.
 Chrząknąłem zakłopotany i lypnąłem na Adelę, ale ona była poważna.
 – Najlepsze jest zakończenie – orzekła. – Zapamiętałam je doskonale:
*Obciągam bęben własną skórą,
 biję na alarm, krzyczę z męki!*
Mój ból was zbudzi, ludzie, czujcie!
 – Niesamowite – zamruczała. – Albo ten „Czas napełniania”
*Upycham ciasno i zachłannie
 nadzieje ciepłe, watowane sny
 w plecaku moim. Starczyć muszę
 na długą podróż... przez te wszystkie dni...*
 – To o marzeniach? – zapytała.
 – Tak — chrząknąłem niepewnie²⁴.

Należy zauważyć, że prócz quasi-cytatów z wierszy wymyślonych na potrzeby powieściowych fabuł, utwory Niziurskiego wypełnione są aluzjami literackimi oraz intertekstowymi odwołaniami²⁵ do autentycznych i niekoniecznie *stricte* młodzieżowych tekstów. Czasem pisarz wkomponowuje je w styl wypowiedzi narratora, podkreślając w ten sposób jego erudycję. Wielokrotnie robi to bez precyzyjnego wskazania, do jakich dzieł nawiązuje. Są pośród takich odniesień zwroty powtarzające się, swoiste obsesje językowe Niziurskiego, możliwe do odnalezienia w kilku jego powieściach. Na przykład, w *Adelo, zrozum mnie!* z 1997 roku Tomek Okist wyznaje: „urwałem i zawisłem, jak mówi poeta, na wargach Adeli”, zaś w o dziesięć lat późniejszej *Gwieździe Barnarda* (1987) narrator powiada: „»zawisł na moich wargach«” – jak często piszą w książkach²⁶. Czytelnik może jedynie domyślać się, jakim autorom składa pisarz ten literacki ukłon: w *Popiołach* Żeromskiego (zdaniem Vargi „w powieściach autora *Księgi urwisów* Żeromskiego pełno”²⁷) „uśmiech smutny, jak łza, spłynął z oczu i zawisł na wargach”²⁸ Kapitana Piotra, a Jan Kasprowicz eksperymentuje z tą frazą w wierszu o incipicie *Rzadko na moich wargach* – jest to jednak w istocie określenie sztampowe i często w liryce, zwłaszcza młodopolskiej, spotykane.

Powieści Niziurskiego pełne są scen lekcji języka polskiego z odniesieniami do lektur szkolnych²⁹, ciekawsze są jednak przypadki, gdy pisarz oddaje

²⁴ E. Niziurski, *Adelo, zrozum mnie!...*, s. 148.

²⁵ Rozumianymi według wykładni Stanisława Balbusa (zob. S. Balbus, *Między stylami*, Kraków 1993).

²⁶ E. Niziurski, *Adelo, zrozum mnie!...*, s. 149; E. Niziurski, *Gwieźda Barnarda*, Warszawa 1989, s. 59.

²⁷ K. Varga, op. cit., s. 49.

²⁸ S. Żeromski, *Popioły*, t. 1, Warszawa–Kraków 1928, s. 183.

²⁹ Za przykład niech posłuży rozmowa uczniów z gronem pedagogicznym:
 „– Doskonale – powiedział Żwaczek. – Słabiński, kto napisał *Latarnika*?

głos swoim nastoletnim bohaterom i wplata odwołania do treści wspólnie przeczytanych książek w język uczniowskich dialogów. Literatura kształtuje bowiem ich sposób myślenia, ułatwia wyrażanie emocji, dostarcza proberczy i miar dla ich własnych doświadczeń życiowych – i pełni te istotne funkcje niezależnie od tego, czy Niziurski operuje akurat konwencją humorystyczną, czy przedstawia problemy młodzieży absolutnie serio. Na przykład, bohaterowie opowiadania *Jutro klasówka* decydują się ruszyć na pomoc prowadzonemu do znachora koledze – i tym samym uruchomić splot wydarzeń składających się na sensacyjną przygodę – wiedzeni obawami inspirowanymi przez szkolne lektury:

Majta przygryzł wargi.

– Nic mi nie powiedziała. Ale czytałem w jednej książce, że znachorka wpakowała dziecko z wysypką do rozpalonego pieca chlebowego.

– Cykucki nie da się chyba wpakować – zauważyłem z nadzieją.

– Nie wiadomo – mruknął ponuro Majta – Karolus ma pomocnika, młodego dryblasa, który jest bardzo silny, a poza tym słyszałem, że jak ktoś jest nerwowy i niespokojny, to Karolus daje mu przedtem na sen jakieś zioła. Gość usypia i Karolus robi z nim, co tylko chce³⁰.

Nietrudno dostrzec tu aluzję do noweli *Antek* Bolesława Prusa, przez dekady standardową pozycję na listach obowiązkowych lektur polonistycznych. I takie też odwołania są w powieściach Niziurskiego najczęstsze: przeczytane na potrzeby lekcji utwory oferują młodzieży środki opisu indywidualnych doświadczeń i uczuć. Czasem pisarz ujmuje to w tonacji żartobliwej, jak dzieje się w przypadku Żarłocznego Stefa z *Siódmego wtajemniczenia*, który diagnozuje u siebie zaburzenia emocjonalne na podstawie porównania własnych i rówieśniczych reakcji na literaturę:

– Nie masz pojęcia, Bysiu, jakie mam kłopoty z tą nieczułością. Czasem wiem, że trzeba się wzruszyć, a nie mogę. Nawet jak raz mamusia kupiła mi do zjedzenia cały bekon i na dodatek wędzoną nogę świńską, nie mogłem się rozczulić, a przecież bardzo chciałem. Rozczuliłem się dopiero w godzinę po zjedzeniu. Nawet jak nauczyłem się wreszcie sprowadzać do wspólnego mianownika i Kowbojka pogłaskała mnie przy całej klasie i powiedziała,

– Żeromski... On siedział w latarni na Rozewiu, ja tam byłem.

– Znakomicie. A może wiesz także, kto napisał *Chama*? Słaby zamyślił się.

– *Chama*?

– No... *Chama, Nad Niemnem*...

– *Chama nad Niemnem*?

Profesorowie spojrzeli po sobie ze zgrozą” (E. Niziurski, *Sposób na Alcybiadesa*..., s. 16).

³⁰ E. Niziurski, *Jutro klasówka*..., s. 65.

że jest dumna ze mnie, też się nie wzruszyłem. Zresztą, co tam Kowbojka, Bysiu, nie wzruszyłem się również, jak deklamowałem „Śmierć Pułkownika” Adama Mickiewicza, wiesz, o tej dziewicy-bohaterze, co gdy umierała, nawet stare wiarusy płakały, a ja nic.

– Żartujesz?! Zupełnie nic?!

– No, mówię ci, że nic. Nawet jak czytałem „Serce” Edmunda Amicisa!

– Nawet jak czytałeś „Serce”?!

– Ani nawet jak czytałem o biednym garbusku i o tym Jasiu pani Konopniczej, co nie doczekał...

– Naprawdę nie mogłeś?

– Nie mogłem, Bysiu³¹.

Choć komizm tego dialogu nie pozwala traktować psychologicznej przypadłości Stefa nazbyt poważnie, to warto zauważyć, że dopiero odwołanie do wspólnych lektur pozwala bohaterowi znaleźć zrozumienie: ani cikliwy obraz specyficznie pojmowanej matczynej czułości, ani rzewna wzmianka o pochwale nauczycielki nie przekonują rozmówcy – dopiero przywołanie tytułów i autorów znanych dzieł daje mu pełniejsze wyobrażenie o problemach szkolnego kolegi. Podobne odwołanie – choć już w scenie smutnej i dialogu bynajmniej nie ironicznym – pozwala bohaterom przezwyciężyć poczucie samotności poprzez znalezienie na kartach klasyki literackiej świadectw pokrewnych doświadczeń. Tomek Okist skutecznie pociesza skrzywdzoną koleżankę słowami:

– Popłacz sobie, to ci ulży. Płacz wielu ludziom pomaga. Nawet Adam Mickiewicz płakał przez całe życie.

– Naprawdę? – podniosła na mnie zrozpaczone oczy.

– Słowo.

– Nawet gdy był zupełnie dorosły?

– Wtedy płakał wyjątkowo rzęsiście. Przeczytaj sobie jego wiersz. „Połały się łzy moje czyste, rzęsiście”... Najgorzej, gdy się nie umie płakać. Ja też chciałbym na przykład, a nie umiem – westchnąłem nieszczerze³².

Zainteresowania czytelnicze młodzieży Niziurskiego wykraczają jednak wyraźnie poza utarty kanon lektur szkolnych i nie kończą się na literaturze polskiej. Bohaterowie znają przecież twórczość Miguela de Cervantesa („pan Cervantes żył dawno temu w Hiszpanii i napisał wspaniałe dzieło *Don Kichot!*”), Honoriusza Balzaka („chłopcy, czy zdajecie sobie sprawę jak wielkie są cierpienia wynalazcy? Trochę tak, proszę pana – wyznał Miś – Czytałem książkę Balzaka o takich cierpieniach”), a Tomek „Żaba” Żabny chwali się, że „przeczytał całego Verne’a i *Wojnę światów* Wellsa, a także kilkanaście

³¹ E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2, Wrocław 1992, s. 130.

³² Idem, *Adelo, zrozum mnie!*..., s. 229.

współczesnych powieściideł z dziedziny *science fiction*³³. Finezyjne aluzje do klasyki literatury stanowią element socjolektu szkolnej elity, przewijają się w dialogach klasowych liderów, współtworzą kod przywódców, którego znajomość nobilituje w oczach uczniowskiej społeczności. Trudno o bardziej reprezentatywny przykład, niż spór o miłość i władzę Adeli i Grubego Cypka, toczony publicznie przed grupą chłopców ze szkoły im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego:

– Jesteś Otello – wydeła pogardliwie usta. – Nie udawaj, że ci zależy na Defonsiarni. Po prostu jesteś zazdrosny Otello. Ale ty na pewno nawet nie wiesz, co to znaczy.

Insynuacja ta była sporym kamieniem obrazy dla Cypka, który uważał się za poetę i filar młodzieżowej kultury w naszym mieście. Uniósł się ze swojego papierowego łoża i zachrypiał trzymając się za nadwerżone gardło:

– Nie pomogą ci zagrania z Szekspira, ty fałszywa Desdemono... Uduśzę sprawiedliwie – uzupełnił po chwili zbolalym głosem, dając dowód głębokiej znajomości literatury klasycznej. [...] I ku zdumieniu zebranych zaśpiewał nagle:

Śmiej się, pajacu, z mej miłości zdradzonej...

A potem istotnie zaniósł się strasznym, operowym, acz niewątpliwie autentycznie gorzkim śmiechem pajaca z opery Leoncavalla³⁴.

Na późniejszych etapach kariery pisarskiej zwyczajem Niziurskiego stało się wplatanie w dialogi aluzji do książek... Edmunda Niziurskiego. Wprawdzie pierwsze tego typu przypadki znaleźć można już w utworach z lat siedemdziesiątych – w powieści z 1978 roku jeden z bohaterów powiada: „Zyzio naczytał się pewnych książek. [...] Jemu się marzy jakiś nowy sposób na Alcybiadesa, ale rzecz w tym, że Bamboszewi brak pięty, pięty Achillesa”³⁵ – lecz nagminne stają się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Na przykład Lilka, uczennica występująca w powieści *Żaba, pozbieraj się!* z roku 1992, doskonali warsztat pisarski wzorując się na *Sposobie na Alcybiadesa*: „autorzy często tak piszą po to, żeby wyglądało prawdziwiej, szczerzej, udają, że sami to kiedyś przeżyli... Na przykład *Sposób na Alcybiadesa* jest tak napisany. Więc ja też próbowałam”³⁶. Marek Piegus podczas swoich nowych (i również niewiarygodnych) przygód w 1997 roku spotyka postacie z innych powieści Niziurskiego: stryja Dionizego z *Klubu Włóczykijów* czy Bąbla i Syfona z cyklu zatytułowanego ich pseudonimami³⁷. Wspomniani zaś Bąbel i Syfon –

³³ E. Niziurski, *Bąbel i Syfon na tropie*, Łódź 1994, s. 163; Idem, *Żaba, pozbieraj się!*..., s. 115, 10.

³⁴ Idem, *Adelo, zrozum mnie!*..., s. 205–206.

³⁵ Idem, *Awantury kosmiczne*, Katowice 1978, s. 29.

³⁶ E. Niziurski, *Żaba, pozbieraj się!*..., s. 147.

³⁷ Zob. Idem, *Nowe Przygody Marka Piegusa (również niewiarygodne)*, Łódź 1997.

czyli Archibald Ciuruś i Dezyderiusz Pokiełbas – oraz ich rówieśnicy znają w 1999 roku zarówno *Niewiarygodne Przygody Marka Piegusa*, jak i *Sposób na Alcybiadesa*:

– Palemon nie jest zwykłym złoczyńcą. To aktor i zgrywus... sam wiesz, lubi bawić się swoimi nalotami... więc mogło mu coś takiego przyjść do głowy... zresztą mógł czytać przygody Marka Piegusa. Tam występuje detektyw Kwass, co posługuje się szyfrem opartym na ruchach konika szachowego.

[...]

Zejdźcie mi z drutu i zmiatajcie, łotry! Zajęliście mi aż pięć minut! A pamiętajcie o pięcie! – dorzucił niespodziewanie Dudek i odłożył słuchawkę.

– Co on z tą piętą na końcu? – zapytał Smerf.

– Przypomniat nam „Sposób”. Czytałeś chyba o Alcybiadesie – powiedziałem.

– Ach, chodzi o piętę Alcybiadesa ze „Sposobu na Achillesa”.

– Matoł jesteś. Wszystko ci się pomyliło³⁸.

Pozostaje wreszcie zwrócić uwagę na przywołania tytułów i treści tekstów fikcyjnych. Nieco podobnie do Stanisława Lema, który w *Doskonałej próżni* streszcza nigdy nienapisane książki zmyślonych autorów, Niziurski wyposaża swoje postacie w dostęp do utworów nieistniejących w rzeczywistości. Niektóre z takich tekstów są krótko wzmiankowane w pojedynczych powieściach, czego przykładem rozprawa Jana Ursyna Prączyńskiego *O skutecznym tolerancji kar sposobie* („z własnymi rysunkami autora, zawierająca opisy trików pozwalających możliwie bezboleśnie znosić kary klęczenia na grochu, »łapy«, podkładanek i różg”³⁹), którą przekazują sobie w spadku kolejne pokolenia uczniów szkoły ze *Sposobu na Alcybiadesa*. Wskazać można też utwory fikcyjne powracające w kilku różnych powieściach. Należy do nich *Pedagogologia* doktora Aleksandra Babińskiego. O tym dziele „byłego członka sławnej paczki czwororęcznych ze szkoły im. Lindego w Warszawie, znanego w kołach uczniowskich pod przezwiskiem Alibaby” słyszeli wszyscy uczniowie szkół w Odrzywołach z *Naprzód wspaniali!*:

Pedagogologia jest to jedyne dzieło ujmujące całość wiedzy o gogach i uczniach w ich wzajemnych stosunkach. Zawiera ono wszechstronną analizę życia szkolnego, a nadto specjalne studia porównawcze, socjologiczne i psychologiczne, a zwłaszcza charakterologiczne oparte na wynikach długoletnich badań i własnych doświadczeniach autora. Epokowa doniosłość tego dzieła Alibaby polega na tym, że po raz pierwszy przedstawia ono naukowo zagadnienia szkolne z pozycji uczniów, a nie gogów.

³⁸ E. Niziurski, *Największa przygoda Bąbla i Syfona*, Kraków 2002, s. 22, 32.

³⁹ Idem, *Sposób na Alcybiadesa...*, s. 26.

Szczególnie cenna dla młodzieży jest druga część rozprawy, a mianowicie *Pedagogologia stosowana*. Zawiera ona praktyczne przepisy postępowania względem gogów i woźnych, różne skuteczne sposoby i tricki gwarantujące bezpieczne poruszanie się w labiryncie budy. Niestety, książka ta jest dawno wyczerpana i zupełnie nieosiągalna zarówno w księgarniach jak w bibliotekach. Gnat wyjaśnił nam, że cały nakład został „na pniu” wykupiony przez gogów i w dużej części zniszczony. Nieliczne zaś ocalałe egzemplarze są skrzętnie ukrywane jako wysoce szkodliwe i niebezpieczne dla młodzieży. Wątpliwe jest także, czy kiedykolwiek ukaże się drugie wydanie⁴⁰.

Ale znajomością słynnego studium Babińskiego szczycą się również w Gnypticach Wielkich bohaterowie *Siódmego wtajemniczenia*:

- Przepraszam, czy koledze nie chodzi przypadkiem o tak zwany paraliż przytabliczny nagminny?
- Blokerzy spojrzeli po sobie.
- Widzimy, że kolega jest zorientowany – uśmiechnął się Bąbel. – Tak, o to nam chodzi.
- Trzeba było od razu powiedzieć, że chodzi wam o paraliż przytabliczny nagminny, czyli paralysis tabularis epidemica – odetchnąłem.
- Kolega ma wykształcenie medyczne? – zapytał z zainteresowaniem Bąbel.
- Czytałem książkę na ten temat.
- Książkę Czwororęcznego?
- Tak, Alibaby, to znaczy doktora Aleksandra Babińskiego, napisaną na podstawie własnych doświadczeń szkolnych – wyjaśniłem⁴¹.

Bez wątpienia jednak najważniejszą książką zmyśloną przez Niziurskiego⁴² są *Niezwykłe przygody Anatola Stukniętego na początku*. „Ta książka jest za mocna dla normalnych ludzi” – zapowiada jej streszczenie Żarłoczny Stéf w *Siódmym wtajemniczeniu* – jest to bowiem powieść, która wszystkich czytelników „obezwładnia, opanowuje zupełnie. Nie tylko duchowo, ale i fizycznie. Jeśli nie chcesz się jej poddać, to musisz się z nią strasznie mocować i być silniejszym od niej. Ale nikomu się dotąd to nie udało”⁴³. Niemniej, próby podejmowali zarówno uczniowie, jak i dorośli. Bezskutecznie, gdyż przygody Anatola opisane są w sposób tak sugestywny i przekonujący, że wywołują somatyczne reakcje u odbiorców. Podczas lektury rozdziału, w którym „Anatol ucieka boso w koszuli po śniegu i odmraża sobie palce u nóg i uszy” – czytelnicy sami doznają odmrożeń. Ci, którzy dotarli do dwudziestej ósmej strony,

⁴⁰ E. Niziurski, *Naprzód wspaniali!...*, s. 8.

⁴¹ Idem, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2..., s. 149.

⁴² Por. P. Dunin-Wąsowicz, *Widmowa biblioteka czyli książki urojone*, Warszawa 1997, s. 173-174; P. Dunin-Wąsowicz, *Polska biblioteka widmowa. Leksykon książek zmyślnych*, Warszawa 2016, s. 164.

⁴³ E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2..., s. 126.

gdzie opisane jest jak „Anatol jest zmuszony ukrywać się w lodowatej wodzie... no... w rzece pod lodem”, nie potrafią oprzeć się pokusie wskoczenia do przerębla. Czytanie fragmentu o tym, jak Anatol jest „przypiekany przez bandę don Mendozy” wywołuje oparzenia na całym ciele. Zagrożeń, jakie niesie ze sobą sięgnięcie po niezwykle książkę jest oczywiście dużo więcej:

nawet starsi ulegają zupełnie tej książce. Raz Bąbel czytał na lekcji pod ławką w tym miejscu, jak Anatol nadstawia gołą pierś wrogom, i sam też już rozpiął sobie koszulę i chciał nadstawić pierś, ale w tym momencie zobaczył to pan Piszczoch i bardzo się zdziwił, co Bąbel wyprawia. Bąbel się tłumaczył, że to od tej książki. Pan Piszczoch zabrał mu książkę i na przerwie sam zaczął czytać z ciekawości w pokoju nauczycielskim. Tak się zaczytał, że nie słyszał dzwonka i nie wyszedł na lekcję. Wkrótce potem woźny Nocuń znalazł go skurczonego na podłodze w kącie. Nieszczęsny pan Piszczoch był zupełnie zesztyniały i dawał tylko słabe oznaki życia. Woźny narobił krzyku, przybiegła Biała Niemiłosierna, zaczęła robić panu Piszczochowi masaże i zastrzyki, ale nic nie pomogło i musieli wezwać pogotowie. Po miesiącu pan Piszczoch wyszedł ze szpitala nieco rozprostowany, ale pewien przykurcz mu pozostał, tak jak Anatolowi w książce. Do dzisiaj ma biedak przykurczoną nogę. [...] A najgorzej, to jak ktoś kiedyś sam cierpiał podobnie jak Anatol w tej książce. Wtedy przy czytaniu odnawia mu się to cierpienie. Wujkowi Kwiczola to nawet odnowiła się rana w piersi. Miał ranę zarosłą blizną i ta książka rozszarpała mu bliznę. Rana się otworzyła i wyszła z niej ropa. Musieli ją sączyć i na nowo zszywać. Rzecz jasna, odebrali mu książkę i nie pozwolili dalej czytać, ale mimo to, jak wujek sobie przypomni, to krwawi... To piekielnie niebezpieczna książka⁴⁴.

Gdy liczba ofiar książki niepokojąco wzrosła, dyrekcja zabroniła jej wypożyczania ze szkolnej biblioteki. Zakaz jednak nie zniechęcił kolejnych śmiałków, a uczniowie mają się najróżniejszych sposobów, aby ją zdobyć i spróbować swoich sił w starciu z nieodpartą mocą *Przygód Anatola*. Wtajemniczeni w doświadczenia poprzedników, więc lepiej przygotowani do niebezpiecznej lektury, nadal podejmują wyzwanie:

Chłopaki ciągle próbują na nowo... Każdy myśli, że jemu się uda przeczytać. Ale to są próby żałosne. Za słabą mają kondycję. [...] Tylko ja mam szansę przeczytania tej książki do końca. [...] U mnie wszystko jest opóźnione z powodu mojej gruboskórności, nieprzemakalności i w ogóle... no, wytłumaczyłem ci przecież. Więc zanim zdążę zmarznąć, Anatol w książce już będzie przypiekany przez bandę don Mendozy, ojca okrutnej Perpetuelli. Ale zanim zdążę się przypiec, już Anatol rzuci w oprawców płonąca żagiew i podpali hacjendę. Ale zanim ja wyciągnę zapalnik, żeby coś podpalić, już Anatol nagą piersią zagrozi drogę zbójckiej zgrai O'Connora. Ale zanim ja zdążę rozpiąć

⁴⁴ E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2..., s. 127, 128.

koszulę, żeby coś zrobić z moją piersią, już zdarzy się Anatolowi coś innego... Na szczęście akcja „Niezwykłych przygód Anatola” jest szybka i zanim zdążę się czymkolwiek przejąć, już będzie się dziać coś innego... Spokojna głowa, Bysiu, dam sobie radę nawet z okrutną Perpetuellą. Bo gdy Anatol zapłonie miłością do okrutnej Perpetuelli, to zanim u mnie zacznie się coś tlić, już Perpetuella starga Anatolowi nerwy. A zanim u mnie jakiś nerw drgnie, to już Anatol zmętniałym wzrokiem zajrzy do butelki. A zanim mi oko zmętnieje, już Anatol pogrąży się we śnie długim i głębokim...⁴⁵.

Choć wyobraźnia Niziurskiego i w tym przypadku może zadziwiać, a jego pomysł nieodparcie śmieszyć, warto dostrzec, że ukrywa się za nim fantazja o literaturze idealnej i uniwersalnej: książce, po którą każdy – niezależnie od wieku i przynależności pokoleniowej – pragnie sięgnąć, której popularność nigdy nie słabnie a lektura nikogo nie pozostawia obojętnym. Umożliwiającej przeżycie głęboko indywidualne, lecz zarazem będące swoistym rytuałem przejścia, przepustką do grona wspólnoty wtajemniczonych i wybranych. O literaturze zdolnej w realny sposób wpływać na ludzi i skutecznie zmieniać rzeczywistość.

Z powyższych obserwacji można wyciągnąć przede wszystkim trzy wnioski. Po pierwsze, mimo ponad osiemdziesięciu już lat obecności Niziurskiego w historii literatury polskiej rdzeń studiów nad jego sylwetką artystyczną wciąż pozostaje otwarty na uzupełnienia i nowe komentarze. Krytycy i badacze słusznie widzą w nim mistrza powieści przygodowej, wyrafinowanego humorystę, znawcę dziecięcej i młodzieżowej psychiki czy pomysłowego fantastę – warto jednak dodać do tego profilu również rys pisarza toczącego najróżniejsze, nierzadko subtelne i kunsztowne gry z kanonem i konwencjami literackimi. Już wybiórcze przywołanie obecnych w jego narracjach aluzji, parafraz, cytatów czy parodii tekstów o ustalonym statusie pozwala dostrzec, jak świadomym i twórczym był uczestnikiem literackiego dyskursu.

Po drugie, dotychczasowe propozycje typologii⁴⁶ postaci Niziurskiego wymagają uzupełnienia o bohaterów, których opatrzyć można etykietą „pasjonatów literatury”. Pośród bogatej galerii klasowych łobuzów, szkolnych detektywów, permanentnych pechowców, charyzmatycznych liderów, podstępnych lecz czarujących prymusek umieszcza bowiem pisarz początkujących, ale ambitnych poetów, zapalonych reportażyстів, czy mających wszelkie zadatki na przyszłych naukowców wielbicieli książek. Są to postacie

⁴⁵ E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2..., s. 129, 132.

⁴⁶ Zob. np. M. Bolińska, *Typologia wpisana w trójkąt – o bohaterach szkolnych opowieści Edmunda Niziurskiego*, „Studia Kieleckie. Seria Filologiczna” 2003, nr 4, s. 85–98.

dla fabuł ważne, nierzadko eksponowane jako pierwszoplanowe lub tytułowe, a przede wszystkim – występujące regularnie w większości powieści i nie sposób oprzeć się wrażeniu, że darzone przez autora szczególnym sentymentem.

Po trzecie, czytelnictwo, pisarstwo a wraz z nimi zamiłowanie do literatury nieodmiennie ukazuje Niziurski jako ważne i cenne. Robi to zaś z właściwą dla swojego stylu swobodą, pozorną niefrasobliwością, często niebezpiecznie i zawsze bez moralizatorskiego zadęcia. Kreacjami bohaterów oraz przy pomocy ich dialogów uzmysławia czytelnikom możliwości, jakie otwiera również przed nimi obcowanie z literaturą. Postacie klasowych geniuszy otoczonych książkami uosabiają perspektywę intelektualnego doskonalenia, cytujący Szekspira przywódcy uczniowskich bractw – szanse na awans społeczny, podkochujące się w szkolnych poetach dziewczęta – powodzenie u płci przeciwnej⁴⁷. W ten także sposób pisarz wychodzi naprzeciw problemom, które uważa za kluczowe dla młodzieży: „niezaspokojonych dążeń, niezdobytych ideałów, ciągłej walki o realizację marzeń”⁴⁸. Przede wszystkim jednak literatura taka, jaką ją przedstawia autor *Sposobu na Alcibiadesa*, dostarcza niezrównanych źródeł inspiracji, punktów odniesienia, kształtuje język dla emocji i płaszczyznę porozumienia. To, że Edmund Niziurski nadal rozpoczyna czytelnicze i pisarskie przygody w życiu kolejnych pokoleń Polaków – dając im „radość, rozbudzając ich wyobraźnię, rozkochując w literaturze”⁴⁹ – jest zasługą nie tylko wyjątkowości i powodzenia jego własnych powieści, ale i sposobu w jaki literaturę na ich kartach konsekwentnie przedstawia.

Bibliografia

- Balbus Stanisław, *Między stylami*, Kraków 1993.
- Bolińska Marta, *Typologia wpisana w trójkąt – o bohaterach szkolnych opowieści Edmunda Niziurskiego*, „Studia Kieleckie. Seria Filologiczna” 2003, nr 4, s. 85–98.
- Dunin-Wąsowicz Paweł, *Polska biblioteka widmowa. Leksykon książek zmyślonych*, Warszawa 2016.
- Dunin-Wąsowicz Paweł, *Widmowa biblioteka czyli książki urojone*, Warszawa 1997.
- Kątny Marek, Paćlowski Jan, *Wstęp*, [w:] *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. Marek Kątny, Jan Paćlowski, Kielce 2005.
- Niziurski Edmund, *Adelo, zrozum mnie!*, Olsztyn 1991.
- Niziurski Edmund, *Awantura w Nieklaju*, Katowice 1975.

⁴⁷ Jak ujmuje to z satysfakcją Tomek Okist: „pozyskałem sympatię Adeli z powodu mojej działalności literackiej” (E. Niziurski, *Adelo, zrozum mnie!*..., s. 149).

⁴⁸ E. Niziurski, *O sobie i swoich książkach*, rozm. przepr. A. Bańkowska, „Poradnik bibliotekarza” 1969, nr 7–8, s. 216.

⁴⁹ K. Varga, op. cit., s. 267.

- Niziurski Edmund, *Awantury kosmiczne*, Katowice 1978.
- Niziurski Edmund, *Gwiazda Barnarda*, Warszawa 1989.
- Niziurski Edmund, *Jutro klasówka*, Łódź 1994.
- Niziurski Edmund, *Naprzód wspaniali!*, Łódź 2000.
- Niziurski Edmund, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wrocław 1993.
- Niziurski Edmund, *Opowiadania*, Warszawa 1973.
- Niziurski Edmund, *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego*, Warszawa 1977.
- Niziurski Edmund, *Siódme wtajemniczenie*, t. 2, Wrocław 1992.
- Niziurski Edmund, *Sposób na Alcybiadesa*, Warszawa 1971.
- Niziurski Edmund, *Szkolny lud, Okulla i ja*, Katowice 1993.
- Niziurski Edmund, *Wyraj*, Warszawa 1964.
- Niziurski Edmund, *Żaba, pozbieraj się!*, Warszawa 1992.
- Niziurski Edmund, *Bąbel i Syfon na tropie*, Łódź 1994.
- Niziurski Edmund, *Największa przygoda Bąbla i Syfona*, Kraków 2002.
- Niziurski Edmund, *Nowe Przygody Marka Piegusa (również niewiarygodne)*, Łódź 1997.
- Niziurski Edmund, *O sobie i swoich książkach*, rozm. przepr. Anna Bańkowska, „Poradnik bibliotekarza” 1969, nr 7-8, s. 213-219.
- O twórczości Edmunda Niziurskiego*, red. Marek Kątny, Jan Paławski, Kielce 2005.
- Paławski Jan, *Źródła powodzenia prozy Edmunda Niziurskiego*, „Studia Kieleckie. Seria Filologiczna” 2001, nr 3, s. 5-10.
- Varga Krzysztof, *Księga dla starych urwisów*, Warszawa 2019.
- Żeromski Stefan, *Popioły*, t. 1, Warszawa-Kraków 1928.